Nr. 188. Kraków, piątek 5 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

„Wybory galicyjskie“ przed sądem parlamentu.

Wiedeń, 4 lipca.

Dyskusya nad „galicyjskimi wyborami“ miała na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przebieg następujący:

Mowa tow. Hudeca.

Pierwszy wnioskodawca tow. poseł **Hudec** powiada, iż wybory w Galicyi zdobyły sobie smutną sławę. W kraju powszechnego ubóstwa, nierozwiniętego przemysłu, długoletniej gospodarki feudalnej magnateryi duch prawa był uśmiercany, dopóki bezprawie i samowola klasy panującej były naturalnym stanem rzeczy. Urzędnicy są przyciągnięci do usług partyjnych dla klasy panującej, z uszczerbkiem dla ogromnej masy ludności. W czasie wyborów bezprawie galicyjskie tylko potęguje się. Idzie tu bowiem o utrzymanie całego systemu, o wybór posłów takich, którzy nietylko milcząc patrzą na rządy galicyjskie, ale nadto gorąco ten system popierają. Idzie tu o wybór takich posłów, którzy wstąpią do Koła polskiego, ażeby uprawiać znaną politykę, która zapewnia zupełną bezkarność urzędnikom galicyjskim, gdy oni w interesach partyi panującej depcą nogami prawa. (Potakiwania u socyalnych demokratów). Niedawno przeprowadzone wybory w Galicyi nie były ani powszechne, ani równe, ani bezpośrednie, ani tajne. Wielu wyborców pozbawiono głosów; wielu wyborcom albo nie dostarczono legitymacyj, albo je wymuszono od nich, albo też kupiono, a wielu było też takich, którzy musieli pisać nazwisko kandydata na p r z e ź r o c z y s t y c h k a r t k a c h. (Żywe okrzyki wśród socyalistów: „Petelenz!“). Podczas ostatnich wyborów pod nadzorem władz a przy pomocy urzędników i innych funkcyonaryuszy uprawiano przekupstwa, nadużycia władzy, korupcyę wszelkiego rodzaju i kupno kartek, i z tego właśnie powodu mowca stawia wniosek nagły, ażeby wezwać parlament do akcyi, któraby miała na celu zbadać ten stan w Galicyi i ukarać winnych, ażeby w przyszłości podobne nadużycia były niemożliwe.

Przy przeprowadzeniu reformy wyborczej musiała Galicya ponieść ciężkie ofiary, ażeby panów z Koła polskiego zjednać dla sprawy. Reforma była przeprowadzona z wyjątkowemi prawami dla Galicyi. Skomplikowany sposób wyborów okazał się złym. Miał on na celu zapewnić reprezentacyę polskiej mniejszości we wschodniej Galicyi, a w rzeczywistości pomógł tylko zwyciężyć w ruskich okręgach dwom syonistom. Wybory w przeciwieństwie do całego państwa były rozłożone na kilka terminów, co znowu wywołało zamieszanie w wysokim stopniu.

Pokazało się, iż rząd zobowiązał się względem członków Koła polskiego pozostawić im wolną rękę przy wyborach w Galicyi i zapewnił bezkarność. (Potakiwania wśród socyalistów. Zaprzeczenia wśród Polaków. Okrzyki. Poruszenie).

Prezydent dr **Weiskirchner** prosi o spokój i nieprzerywanie mowcy.

Obrazki z walki wyborczej.

Hudec: Inaczej nie można objaśnić, dlaczego namiestnik hr. P o t o c k i nie zwracał uwagi na rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i dlaczego również rozporządzenia namiestnika nie były wykonywane przez starostwa. Od początku do końca wyborów popełniano nadużycia w bezwstydny sposób. Mowca chce przytoczyć tylko kilka przykładów. Od terminu rozpisania wyborów było praktykowane niedawanie sal: opozycyjne partye nie mogły zupełnie znaleźć sal na zgromadzenia. Zgromadzenia przedwyborcze były rozwiązywane tylko z tego powodu, iż w małych salach, nie mogących pomieścić wyborców, otwierano okna. (Żywe okrzyki: „Słuchajcie, słuchajcie!“ wśród socyalistów). Na zgromadzenia zaś kandydatów rady narodowej zaproszenia rozsyłano na kolei w drodze służbowej. (Słuchajcie, słuchajcie!). Listy wyborców były układane w ciekawy sposób. W Tarnowie 269 wyborców-żydów pozbawiono prawa wyborczego, ponieważ otrzymali oni od kahału niewielki zasiłek pieniądzmi lub mąką w dni świąt wielkanocnych — jak to zwykle u żydów bywa. Dostarczanie kart legitymacyjnych odbywało się w taki sposób, aby jak najwięcej część pozostawała w urzędzie. Te karty były poniekąd funduszem rezerwowym, który w dniu wyborów odpowiedniemu komitetowi był dawany do dyspozycyi. (Burzliwe okrzyki wśród socyalistów: „Słuchajcie, słuchajcie!“ Okrzyki: „Jak w Wiedniu!“ Liczne okrzyki. Hałas).

Afisze i kartki wyborcze.

W Brodach policyanci chodzili po domach wyborców, zostawali tam po pół godziny, ażeby zjednać wyborcę dla kandydatury radcy skarbowego Wollernera. Policyanci odbierali od wyborców karty legitymacyjne i prosili ich zgłosić się w dniu wyborów po zapłatę. (W czasie następnych wywodów mówcy, pokazują poseł tow. D i a m a n d i inni socyaliści a f i s z e z karykaturami, przy pomocy których obrabiano ludność w Galicyi przeciw socyalistom i te afisze przechodzą z rąk do rąk. Żywe krzyki oburzenia wśród socyalistów, częste okrzyki. Wielki, długotrwały hałas).

Prezydent dr. **Weiskirchner**: Proszę pana posła dra Diamanda nie przeszkadzać obradom. Proszę pana posła Hudeca mówić dalej.

Hudec w dalszym ciągu przytacza między innymi fakt, iż w Kołomyi nie rozdano na czas 3000 legitymacyj. Zwolenników barona Battaglii zapisywano na listy wyborcze po upływie terminu reklamacyjnego; oni dostawali te legitymacye wyborcze i kartki. Te ostatnie były tak wydrukowane, iż nazwisko kandydata można było zupełnie jasno odczytać na drugiej stronie. (Mówca pokazuje podobną kartkę. — Żywe okrzyki oburzenia i hałas wśród socyalistów. — Krzyki: „To są tajne wybory w Galicyi!“).

Petelenz (Koło polskie): Ja pokażę wam takie same kartki z nazwiskiem Daszyńskiego (okrzyki wśród socyalistów przeciw Petelenzowi. — Hałas).

Prezydent znowu dzwoni i prosi o spokój.

Hudec. W Samborze, gdzie był wybrany minister Dzieduszycki, policyanci chodzili od domu do domu i rozdawali wyborcom kartki wyborcze, na których było wydrukowane imię ministra. Gdy ich zapytano, poco oni to robią, odpowiedzieli, iż chodzi o to, ażeby wyborcom u ł a t w i ć s p r a w ę. (Wesołość).

Mowca miał już sposobność widzieć w tej Izbie akta wyborcze hr. D z i e d u s z y c k i e g o. Znajdują się tam s e t k i k a r t, n a k t ó r y c h w p r z ó d j e s t w y d r u k o w a n e n a z w i s k o D z i e d u s z y c k i e g o, a n a n i e m d o p i e r o w y b i t a p i e c z ę ć u r z ę d o w a. (Żywe oklaski. Słuchajcie! Słuchajcie!)

W T a r n o w i e dano kolejarzowi Tomczykowi w starostwie kartę z wypieczętowanem nazwiskiem B a t t a g l i i; gdy w obecności urzędnika przekreślił to nazwisko i wpisał nazwisko socyalno-demokratycznego kandydata dra D r o b n e r a, a r e s z t o w a n o g o b e z z w ł o c z n i e i p r z e z c a ł y d z i e ń przetrzymano go w areszcie policyjnym. (Burzliwe okrzyki: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Ks. **Stojałowski**: To zdarza się i gdzieindziej! W Cieszynie także aresztowano!

G ł o s y u s o c y a l i s t ó w: Co z lampą, panie Stojałowski? Czy świeci się już w Jerozolimie?

Ks. **Stojałowski**: Tak jest, od dziesięciu lat.

G ł o s y u s o c y a l i s t ó w: O lampę byłeś pan aresztowany! (Stojałowski coś krzyczy. Wrzawa. Prezydent uspokaja).

Tow. **Hudec**: W N o w y m S ą c z u, gdzie kandydował radca szkolny G e r m a n, pożyczyło starostwo urzędową pieczątkę jego komitetowi. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!).

Przy wyborach ściślejszych otrzymywali wyborcy kartki dopiero przy głosowaniu w lokalu wyborczym; ale im nie pozwolono wychodzić i wypełniać kart, lecz komisarze wyborczy ustanowili specyalnych pisarzy, którzy w lokalu wyborczym wypełniali wyborcom kartki. Gdy jednak wyborca żądał, żeby mu wpisano nazwisko kandydata opozycyjnego, przekręcali owi pisarze te nazwiska i wpisywali je fałszywie, tak, że komisya tych kart nie uznawała.

Jeżeli lokal agitacyjny stronnictwa opozycyjnego nie był dość daleko oddalony od lokalu wyborczego, władze go zamykały. Ale stronnictwo rządzące miało w 11 okręgu wyborczym (na Wesołej) lokal agitacyjny w rejonie zakazanym (Kotłów).

Petelenz: Niedaleko od niego był lokal socyalno-demokratyczny! **(Kłamstwo, bo najbliższy nasz lokal był na ulicy Starowiślnej. Przyp. Red.)**

Tow. **Hudec**: W jednym lokalu wyborczym br. B a t t a g l i i urządzono dla niego w s u t e r e n a c h l o k a l a g i t a c y j n y, a w tymsamym domu odbywało się głosowanie. W B r o d a c h ustawiono wojsko przed ratuszem i wpuszczano tylko wyborców, którzy głosowali na kandydata Wollernera, inni wyborcy musieli przez 7 godzin stać przed lokalem wyborczym.

Gdy tłumy się nagromadziły, komenderowano dragonów na masę i tratowano ludzi kopytami końskiemi.

W całym kraju uprawiano k u p n o g ł o s ó w n a w i e l k ą s k a l ę. Policyanci i starostowie nietylko spokojnie się przypatrywali, jak ludzi wciągano do odnośnych lokalów; stawiano nadomiar policyantów i żandarmów przed tymi lokalami, żeby nikt niepowołany nie wszedł i nie przeszkodził geszeftowi.

G ł o s y kupowano po 6 do 20 kor. Kurs podnosił się w miarę zbliżania się dnia wyborów.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

32

Panowała wesołość, jak gdyby zbudowano dla zabawy twierdzę. Każdy chciał coś jeszcze wymyśleć, dodać, ulepszyć „swoją“ barykadę. Konczajew znalazł wóz, wyrostek przytwierdził sztandar, jakiś kupczyk powiedział, że za rogiem złożone są słupy telefoniczne, z których jeden przywlókł zaraz Ettinger, pozostawiając w bruku długą bruzdę z wyrwanych kamieni. Słup ten wciągnięto na samą górę tak, że utworzyła się doskonała w istocie zasłona, z poza której można było strzelać.

Pożar tymczasem powiększał się ciągle i przeskoczył na dach składu cukrowego. Paliło się teraz z boku. Ciemności też cofnęły się jeszcze dalej w obie strony ulicy. Zdawało się, że ta zamyka się ze stron obu ciemnemi dziurami.

Za barykadą pokazały się pojedyncze ciemne postaci, które zbliżały się bojaźliwie, sprawiając wrażenie szakalów, ciągnących na żer.

— Aha, znów lezą! — powiedział ironicznie jeden z bojowców.

I nagle ogarnęła wszystkich jakaś gniewna uraza.

— My tu umieramy — pomyślał każdy, — a oni grabią!

Czarne, podobne do szakali postaci zaczęły się dobierać ukradkiem do spichrza. Brzęk żelaza i hałas rozległy się w ciemnościach. Ktoś wybiegł ze składu, szybko i z trudem włokąc coś w mrokach. Podniosły się potem krzyki i zdawać się zaczęło, że grabiący biją się między sobą.

Człowiek w palcie odszedł powoli od barykady, zbliżył się do spichrza na jakieś dwadzieścia kroków i nagle, podniósłszy rękę, strzelił raz i drugi. Dwa krótkie wystrzały zlały się w jedną trzaskającą błyskawicę, po której rozległ się dziki krzyk i kilkanaście czarnych postaci, wyskoczywszy co tchu ze spichrza, znikło.

— Bydło... — wracając powoli, powiedział człowiek w palcie. Oczy jego skryły się od ognia, zdając się nieludzkiemi.

Konczajew chciał coś powiedzieć, przemilczał jednak, dziwiąc się sam, jak małe wrażenie wywarły nań dwa te wystrzały, skierowane wprost w ludzi. Potem dopiero przypomniał sobie, że w istocie i on także zabił człowieka. Zezem popatrzał na miejsce, gdzie czerniał krótki cień od szarej, nieruchomej masy. Wydało mu się, że zgroza poruszyła mu się w sercu, ale to mu się tylko wydało. Serce milczało i jedynie wesołość chłopięca ustąpiła miejsca surowemu, napiętemu spokojowi.

Chciał zapalić, ale nie było papierosa.

Bojowiec, który chodził wzdłuż ulicy na zwiady, powrócił z wieścią, że na wszystkich przyległych do dworca ulicach budują barykady, że w porcie pogrom trwa dalej, a pożar jest już w kilku miejscach.

— Do dyabła z nimi! — powiedział człowiek w palcie. — Nie w tem rzecz!

Wiadomość, że wznoszą barykady, podniosła na duchu wszystkich. Odczuto się i dały się słyszeć dzielne, marzycielskie głosy.

— Oho, dobra!...

— My stąd, a z pancernika będą grzać w miasto.

— Główna, że pancernik nie dopuści do ustawienia armat.

— Jakież tu, do dyabła, armaty!

— Dobrze jest, psiakrew!...

Znów zapanował nastrój napięty, wesoły. To też, gdy krzyknięto z barykady, że żołnierze idą, nikt się nie przeraził.

— Na stanowiska!... — władczo zawołał człowiek w palcie.

Sam wdrapał się na wierzch barykady, skąd widział na wszystkie strony, oświecony pożarem, w swej pozie znałogowanego mowcy, bez kapelusza, w palcie z kołnierzem podniesionym.

Żołnierze pokazali się jakoś nagle. Jak gdyby urodziła ich ciemność, odrazu wysunęli się na całą szerokość ulicy zwartą, karną masą, nad którą niespokojnie i nieuchwytnie zaiskrzyły się karabiny.

Samotny, metaliczny głos trąbki zaśpiewał w ciemnościach żałośnie i ostrzegawczo. Mroki rozdarły się nagle na dwoje, błysnął raptowny szereg ogni, na barykadzie posypały się drobne kamienie i szczapy. Ktoś krzyknął.

— Pal!... — zakomenderwał człowiek w palcie.

Konczajew, którym owładnął pełen gniewu entuzyazm, zapomniał, że mogą go zabić, wysunął się poza belkę i strzelił. Cała barykada rozkwieciła się krótkimi, żółtymi ogniakmi i sypnęła nierównym gradem strzałów. Pięć czy sześć razy rozdzierały się ciemności w końcu ulicy, która wkrótce, napełniona cała trzaskiem pożaru, dymem, krzykiem, hukiem wystrzałów i śmiercią, przeobraziła się w jedną widownię zgrozy i okropności walki.

Konczajew nie zauważył sam, jak wraz z większą częścią bojowców wylazł z za barykady i powoli nastąpował na żołnierzy. Wokół niego padali ludzie i zwijając się, usuwali się po spadku bruku, a on wciąż nastąpował i strzelał i myślał o jednem tylko: aby zabić za każdym strzałem człowieka, aby zabić jak można najwięcej. Szeregi żołnierzy złamały się, przestrzeń pomiędzy nimi a bojowcami zmniejszyła się tak, że zaczęło już być widać wykrzywione twarze żołnierskie, migocące w ogniu i dymie, ruchy kurczowe rąk nabijających karabiny i wijących się na ziemi rannych.

Żołnierze cofali się.

Entuzyazm upajający zawładnął Konczajewem. Miotał nim strach śmiertelny, kule szar-

Mówca opisuje szczegółowo jeszcze szereg dalszych nadużyć przy wyborach galicyjskich i oświadcza, że jeżeli Izba i rząd nie położy kresu takim nadużyciom, oburzenie ludu nie da się powstrzymać. Apeluje więc do Izby i prosi o przyjęcie nagłości wniosku. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

Mowa posła tow. dr Liebermana.

Tow. poseł dr **Lieberman** omawia szczegółowo wypadki w Przemyślu podczas wyboru w dniu 17 maja i wskazuje na to, że Galicya oddawna jest krajem oszustwa wyborczego *par excellence*.

Głos: Żydzi!

Tow. **Reger:** Kto ukradł pieniądze w Austro-Americana? Stojałowski, a nie żyd.

Tow. dr **Lieberman:** Faktem jest, że przedstawiciele władz grozili obywatelom zniszczeniem ich egzystencyi i nie widziano, żeby prokurator wkroczył przeciw tym zbrodniarzom. Przeciwnie, starosta dał policyantom polecenie urzędowe, żeby udzielali ochrony policyjnej kolporterom rozdającym odezwę zaczynającą się od słów: „Czerwona banda mówi nam, że wybory są tajne; nie dajcie się bałamucić!“ To przyznał mi sam starosta przemyski.

Tow. dr **Diamand** (do Stojałowskiego): Teraz da i złodziejom kieszonkowym asystencyę.

Tow. dr **Lieberman:** Gdy po skrutynium w lokalu głównej komisyi wyborczej starosta ogłosił wybór socyalnego demokraty, zawołał burmistrz: „Niech go szlag trafi!“ Zarekwirowano wojsko i policyanci dobyli szabel. Przy pierwszym ataku szablami poraniono całą masę ludzi, którzy tarzali się we własnej krwi. Leżących na ziemi rannych siekli jeszcze policyanci i tratowali po ich ciałach.

Tow. dr **Diamand:** Ministrze-rodaku, słuchaj pan!

Tow. **Winarsky:** Minister spraw wewnętrznych także jest obecny!

Tow. dr **Lieberman:** Równocześnie z tym napadem zgaszono latarnie elektryczne. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Cały napad policyjny odbywał się po ciemku.

Tow. dr **Diamand:** Uplanowany mord! Napad był uplanowany z całą przebiegłością!

Tow. dr **Lieberman** zapytuje rząd, czy jestto dopuszczalne, żeby w państwie praworządnem dzieci, starców, bezbronnych mordowano i żeby się ich poczucie sprawiedliwości nie oburzyło na takie okropne gwałty. Mówca żąda, żeby ofiary gwałtów policyjnych otrzymywały odszkodowanie z funduszów państwowych. Większość Izby nie zechce brać na siebie łajdactw policyi przemyskiej przez odrzucenie nagłości. Za masową zbrodnię dokonaną w Przemyślu należy żądać kary.

Gdy mówca następnie szczegółowo omawiał działalność naczelnika policyi przemyskiej, zaczęli chrześcijańsko-socyalni dość głośno między sobą rozmawiać. Gdy rozmowa ich stawała się coraz głośniejszą i weselszą, zaprotestowali w końcu socyalni demokraci przeciw temu w energiczny sposób.

Głosy u socyalistów: Takie karczemne zachowanie się! Ładnymi chrześcijanami jesteście! Wam się to wydaje śmiesznem!

Głosy u chrześcijańsko-socyalnych: Ależ to za głupie, co on gada! Wciąż się tylko słyszy: krew, krew, krew!

Głosy u socyalistów: A to dopiero brutalność! I oni chcą uchodzić za chrześcijan! Brutalne gbury!

W tem zjawia się w sali Gessmann i dowiaduje się od tow. Schuhmeira o przyczynę wrzawy. Po chwili wraca spokój.

Tow. **Lieberman.** Zwalczamy militaryzm w zasadzie, nie zaś żołnierzy. Mimo to w Przemyślu uczyniono niemożliwem utrzymanie harmonijnego współżycia pomiędzy armią, a ludnością. Musimy jednak wyrazić uznanie wojsku, że podczas starć w Przemyślu zachowywało się wobec publiczności taktownie.

Walka wyborcza odbywała się ze strony Koła polskiego pod hasłem: „W imię polskiej idei narodowej“. Tego hasła nadużywa się ogromnie! Kim są przedstawiciele owej idei? Oto mamy w pobliżu, na ławie ministeryalnej hr. Dzieduszyckiego i p. Korytowskiego. Do tego ostatniego pasują w zupełności słowa tryumfatora: Veni, vidi vici! Powiem więcej: on wcale nie przybył, nic nie widział, a jednak zwyciężył! (Żywa wesołość). A oto co się działo podczas jego wyboru. Robotnicy salinarni, którzy nie chcieli głosować na ministra, zostali wydaleni. A co minister uczynił dla kraju? W sposób niepraktykowany naciskał śrubę podatkową i biedną ludność do reszty wycieńczył. Po swoim wyborze przesłał list dziękczynny dzierżawcy propinacyjnemu Hofstätterowi, który dlań największą ilość kart głosowania był nakradł.

A teraz przechodzę z kolei do hr. Dzieduszyckiego. W dniu wyborów był jego cały okręg wyborczy tak rozentuzyazmowany, że nawet wielu zmarłych ożyło. (Wesołość). Co zaś, zapewne, zainteresuje nowych sprzymierzeńców szlachty — to wiadomość, że na wybór hr. Dzieduszyckiego rozdzielono moc pieniędzy pomiędzy kahały. Jednakże wśród mas żydowskich rozbudziło się nareszcie samopoczucie. — Dawniej przy wyborach masy żydowskie przegłosowywały elementy ludowe i demokratyczne; poczytywane były za straż szlachetczyzny. Teraz nastąpił koniec tego stanu. Panowie z Koła polskiego wiedzą dobrze, że lud żydowski kroczy ku kulturalnemu i etycznemu odrodzeniu.

Zgoda wysokiej Izby na nasze wnioski nagłe jest pierwszorzędnej wagi dla spokojnego kulturalnego rozwoju naszego kraju. Cały kraj śledzi przebieg tej debaty z najwyższem napięciem. U nas zapatrują się na tę Izbę przedstawicielstwa ludowego, jak na świątynię, jak na paladium praw ludowych. Apelujemy do poczucia sprawiedliwości ludów Austryi, apelujemy w imię wspólności kultury. Jest to wołanie o pomoc, które przez usta nasze do was dociera, wołanie całego kraju! Nie bądźcie głusi na nasze cierpienia, ani obojętni na podniesioną przez nas skargę! Celem naszym jest, aby raz wreszcie zapanował ład w stosunkach naszych, gdyż to, co się dzieje w Galicyi, urąga wszelkim opisom. Na czele tej całej gospodarki korupcyjnej stoi namiestnik galicyjski, organizator oszustw wyborczych...

Przewodniczący **Weiskirchner:** Upraszam mowcę o miarkowanie się w swych wyrażeniach.

Tow. **Lieberman**: Przewagę, którą czerpie ze swego urzędu, obraca on na użytek jednej kasty, której niski poziom moralny znanym jest dostatecznie. Prezydent ministrów oświadczył tu, że autorytet państwowy wszędzie zabezpieczy. U granic jednak Galicyi zdaje się moc tracić władza państwowa. W Galicyi wszyscy są wasalami wice-cesarza Potockiego. W Galicyi na miejsce prawa wstępuje samowładztwo namiestnika. Skoro władze państwowe w Galicyi milczą, jest naszym obowiązkiem na miejsce rozbitka-władzy państwowej postawić autorytet parlamentu. Do wszystkich ludów dotrzeć nasz głos musi, iż całą wolą obstajemy przy tem, aby przywrócić powagę majestatowi prawa, przed którem każdy, bez względu na swe wysokie stanowisko, ugiąć się winien. Jeżeli odrzucicie nasze wnioski, to wykopiecie przepaść jeszcze szerszą, jeszcze głębszą, niż obecna. (Zwracając się do Koła polskiego): Za wami stoi oszukana przez was rzesza wyborców, która was przeklina i do piekła chciałaby was posłać!...

To samo panowie opowiedzą wam i posłowie ze stronnictwa ludowego.

Mowca apeluje wkońcu do partyj czeskich i niemieckich, ażeby nie dały się bałamucić słodkiemi słówkami i uprzejmemi manierami panów z Koła polskiego. Niechaj Izba nie sądzi, że nam zadowolenie sprawia ustawicznie tu przetrząsać Augiaszową stajnię rządów szlacheckich. Jesteśmy już znużeni tymi rządami. Jeżeli nie nastąpi żaden zwrot — musi nastać burza, która ich zmiecie. (Żywe oklaski na ławach socyalno-demokratycznych). Miejcie się na ostrożności przed niezadowolonymi i uciśnionymi! Oby parlament poczuł w sobie siłę wzięcia w obronę ludności Galicyi przed zamachami zbrodniarzy!

Mowca prosi o przyjęcie wniosku nagłego, ażeby tym nieznośnym stosunkom był raz wreszcie kres położony. (Żywe oklaski wśród socyalnych demokratów).

Poseł **Dobija** wydaje jakiś okrzyk...

Tow. **Schuhmeier**: Aha, oto polski Bielohlawek! (Powszechna wesołość w Izbie).

* * *

Poseł dr **Okuniewski** (ruski narodowiec) oświadczył, że ludność ruska, która w Galicyi jest równie liczną, jak polska, jest zmuszoną skargi swe przedkładać w parlamencie, gdyż w polskim sejmie jest ona zupełnie niedostatecznie reprezentowaną. Mowca przytacza liczne wypadki celem udowodnienia, jak Rusinów krzywdzono przy przygotowywaniu wyborów, przy układaniu list wyborców i przy doręczaniu legitymacyj wyborczych, jak i przy przeprowadzaniu wyborów. Zwracając wreszcie uwagę ministra spraw wewnętrznych na te kwestye, apeluje do zastępców rozmaitych narodowości, aby nie przyglądali się bez sympatyi ciężkiej walce emancypacyjnej Rusinów, która to walka jest narodową, religijną i klasową. (Oklaski u Rusinów).

Poseł **Stand** (syonista) żali się na postępowanie władz w Galicyi wobec ludności żydowskiej, która okazała się dostępną dla prądów demokratycznych. Mowca przytacza przykłady dla udowodnienia, jakiego teroru dopuszczano się wobec żydów, którzy chcieli wybierać własnych kandydatów. Podczas wyborów wszystko czyniono, aby pobić opozycyjnych kandydatów. Mowca nie chce oskarżać żadnej narodowości, lecz tylko panujące partye w Galicyi, dla których kulturalnego podniesienia żydzi chętnie chcą współdziałać wraz z ruskim i polskim narodem.

Poseł **Breiter**, motywując nagłość swego wniosku, wyraża ubolewanie z powodu, że w tej Izbie musi prać brudy galicyjskich wyborów, jednak nie ma do dyspozycyi żadnego innego forum. Atakuje w ostry sposób namiestnika Galicyi i przedstawia szczegółowo rozmaite nadużycia wyborcze, jakim należy przypisać wybór przywódców Koła polskiego, którzy po zaprowadzeniu powszechnego, równego prawa wyborczego stracili w parlamencie wszelkie prawo egzystencyi. Mowca ilustruje swe wywody licznymi przykładami, podczas których między nim a posłami Battaglią i Dobiją przyszło do ostrych starć. Mowca zaznacza dalej, że wobec zachowania się c. k. urzędników administracyjnych podczas wyborów w Galicyi, musi się zapytać gabinetu, czy rządowi centralnemu przysługuje jeszcze jakiś wpływ na zarząd Galicyi, lub czy namiestnik może tam według własnego uznania rządzić się i czy Galicya osiągnęła tego rodzaju wyodrębnienie. Wreszcie apeluje do Izby, aby uchwaliła nagłość wniosków. (Oklaski).

Następnie otwarto dyskusyę nad nagłością wniosków.

Poseł dr Ebenhoch oświadcza, że według ustawy i regulaminu Izby, w sprawie nieregularności, popełnionych podczas wyborów, jest wyłącznie kompetentną komisya legitymacyjna. Innego postępowania ustawa nie przewiduje i Izba, godząc się na nagłość, nie tylko przekroczyłaby ustawę, ale naraziłaby także powagę i godność Izby, wybranej na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania. (Oklaski u chrześcijańsko-społecznych). Mowca żąda odrzucenia nagłości. Ludność pragnie, by Izba pracowała (żywe oklaski u chrześcijańsko-społecznych i Koła polskiego), a własne sumienie nakazuje posłom, dotrzymać przyrzeczeń, uczynionych wyborcom (oklaski u chrześcijańsko-społecznych i Koła polskiego). Głównym argumentem przeciw istnieniu systemu kuryalnego była okoliczność, że parlament kuryalny przez wnioski nagłe stał się niezdolnym do pracy. Czem atoli odróżnia się dzisiejsza Izba od poprzedniej? (Żywe oklaski u chrześcijańsko-społecznych i Koła polskiego. Okrzyki socyalistów: Wyście postawili pierwszy wniosek nagły!) Izba jest od 25 czerwca ukonstytuowaną, komisye wybrane, przedłożenia rządowe wniesione, wniosków inicyatywy wniesiono obficie, mowa tronowa zawierała obfity program pracy, lud czeka na pracę, a Izba obraduje nad wnioskami nagłymi. (Poseł dr Lecher: Pan wniosłeś pierwszy wniosek nagły). Nasz wniosek podpisany był przez wszystkie partye i miał za przedmiot ogólnie uznaną konieczność sanacyi finansów krajowych. Wy prowadzicie obstrukcyę, podczas gdy ludność żąda pracy. (Protesty u socyalnych demokratów). Z wszystkich tych powodów stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw nagłości. (Burzliwe oklaski i brawa u chrześcijańsko-społecznych i Koła polskiego; protesty u socyalnych demokratów).

Poseł **Tomaszek** woła: Polsko-chrześcijańsko-społeczna koalicya!

Tow. poseł **Wityk** polemizuje z posłem Ebenhochem i oświadcza, że nie można było przypuszczać, aby ten poseł wystąpił przeciw nagłości z motywem, że sprawa należy do komisyi legitymacyjnej. My to wiemy także, ale w tej komisyi chrześcijańsko-społeczni i Koło polskie, których związek przebywa właśnie miodowe miesiące, mają większość. Mowca odpiera zarzut, jakoby socyaliści chcieli przeszkadzać zdolności do pracy parlamentu. Właśnie stronnictwo mowcy zawsze za tem występowało, aby parlament pracował dla ludu. Jeżeli jednak parlament nie potępi zajść podczas galicyjskich wyborów, będą także i w przyszłości urzędnicy w Galicyi deptali ustawy.

Między posłem Dobiją, który kilkakrotnie mowcy przerywa wykrzykami i posłem Pernerstorferem przyszło do żywej wymiany słów, w której w burzliwy sposób bierze udział więcej posłów, tak, że poseł Wityk przez dłuższy czas nie może kontynuować swej mowy.

Dobija, ten ordynarny parobek, ozdoba Koła polskiego, zachowywał się jak w karczmie.

W dalszym ciągu tow. Wityk przytacza wypadki kupowania głosów i nadużyć wyborczych, przyczem wiceprezydent Zaczek wzywa go, aby się zajmował tylko kwestyą nagłości, gdyż „meritum“ sprawy nie jest obecnie w obradach. Mowca zakończył, że jeżeli parlament, najwyższa instancya wszystkich ludów nie uwzględni przedstawionych skarg, wówczas lud będzie wiedział, co o tem sądzić. (Oklaski).

Gdy poseł socyalno-demokratyczny tow. Beutel uczynił jakiś wykrzyknik, zawołał Dobija: „Ten głupi bałwan, ten żak ciągle rzuca wykrzykniki!“

Gdy spokój już nastał i tow. Wityk począł dalej przemawiać, zawołał Dobija:

„Wsadźcie temu durniowi okulary na nos, gdyż inaczej ślepia mu wyskoczą! Patrzcie na tego bałwana!“

Poseł soc.-dem. tow. Seliger, protestując przeciw temu wykrzyknikowi, zawołał: „Pozbądź się pan tych galicyjskich manier! Przecież jesteś pan w parlamencie, tu powinieneś się pan zachowywać przyzwoicie!“

Dobija zawołał na to do posła Seligera: „Z którego kryminału pan uciekłeś?“

Tow. Seliger: „Tylko pan tak dalej mów, a będziesz pan poprostu wyrzucony!“

Do tej wymiany zdań między Dobiją a Seligerem wmieszał się także tow. Pernerstorfer. Zdawało się, że przyjdzie do bójki, gdy posłowie z Koła polskiego wyciągnęli Dobiję z sali.

Całe to zajście wywołało chwilowo wielkie wzburzenie w Izbie. (Koło polskie pięknie się zaprezentowało).

Poseł dr **Małachowski** jest zdania, że sprawa bynajmniej nie jest nagłą (Naturalnie dla Koła polskiego nie jest nagłą.—Przyp. Red.) i że wybór osobnej komisyi byłby wotum nieufności dla komisyi legitymacyjnej (w której chrześcijańsko-społeczni i sprzymierzone z nimi Koło polskie mają większość.—Przyp. Red.). Następnie plecie o honorze narodowym i protestuje przeciw uogólnianiu poszczególnych wypadków nadużyć wyborczych i podnoszeniu tak ciężkich zarzutów przeciw urzędnikom polskim, którzy są wiernymi, dla dobra ludu pracującymi, synami ojczyzny...

Poseł dr Adolf **Gross** z Krakowa oświadcza, że komisya legitymacyjna nie jest odpowiednią dla nadużyć wyborczych, które są wynikiem panującego jeszcze w Galicyi napół azyatyckiego systemu. Koło polskie, w którem zasiada szereg poważnych mężów, miałoby samo w tem interes, aby możliwie jak najrychlej zostało stwierdzonem, co jest prawdziwego, a co fałszywego na zarzutach o nadużycia wyborcze. Wówczas niktby się nie odważył występować przeciw Kołu polskiemu. Mowca krytykuje administracyę Galicyi i oświadcza, że nieszczęściem dla Gali-

---

pały go za palto, zrzuciły czapkę, wesoły jednak gniew, rosnąc wciąż, kurczowo zaciskając mu zęby, wlókł go niepokonalnie wciąż bliżej i bliżej, prosto w ogień.

W jakiejś chwili o mało co nawet nie rzucił rewolweru i nie pobiegł wpić się już wprost komuś w gardło i potoczyć się z nim po ziemi w konwulsyjnych, wściekłych zapasach.

Żołnierze, odstrzeliwując się, cofali się gromadkami wzdłuż ulicy. Z ich strony dochodziły krzyki przerażenia i bólu. Silny podoficer z twarzą wykrzywioną chwycił nagle karabin wpół i pochyliwszy się, rzucił się na oślep naprzód, jak gdyby czyniąc ostatni, rozpaczny wysiłek.

Ettinger schwycił za bagnet, żołnierz szarpnął go jednak ku sobie, wyrwał, zamachnął się... W tej samej chwili Konczajew z niepojęcie dokładną świadomością czynu swego wypalił mu z boku w ucho. Kurczowo zamiotały się dwa szare rękawy i ogromny trup ciężko potoczył się w stronę, prosto w ogień.

Jak gdyby to było znakiem umownym, wszyscy żołnierze rzucili się do ucieczki. Rozległo się jeszcze kilka pojedynczych wystrzałów i wszystko zamilkło.

Konczajew zatrzymał się, ciężko dysząc.

— Górą nasi!... — radośnie, jak chłopczyk, krzyknął Ettinger. — Hura!...

Znów rozległy się podniecone, głośne okrzyki.

— Nazad, nazad!... — machając ręką, krzyczał człowiek w palcie. Konczajew też, podniósłszy czapkę, poszedł z tyłu za wszystkimi. Wszystko w nim drżało i rwało się. Wrażeń swych jednak nie mógł zrozumieć; czuł tylko, że nerw każdy żyje napięcie i silnie aż do bólu.

Razem z atletą stanął znów za barykadą i patrzał na czerniejące na bruku trupy.

— Naszych dwunastu... pięciu zabito, siedmiu zaś raniono... odnieśli ich!... — mówił Ettinger, a z jego wesołej zupełnie, podnieconej twarzy widać było, że ogarnięty jest cały entuzyazmem walki i że żal mu jedynie, iż nietylko wrogów, ale i „naszych“ ucierpiało wielu.

To, co zaszło potem, nie dokładnie wraziło się w pamięć Konczajewa. Gdy pokazały się kartaczownice, podobne zdala do czarnych, rozzłoszczonych żuków, i zaczęły walić do barykady z takiej odległości, na jaką strzały rewolwerowe, które nagle okazały się bezużyteczne, donieść nie mogły, wszyscy zrozumieli odrazu, że już się skończyło.

Jak za podmuchem wiatru, zmiotło ze szczytu barykady człowieka w palcie, zaczęło się dymić od kurzu, szczap, odłamków kamieni, we wszystkich kierunkach dały się słyszeć krzyki i jęki, a tam gdzie się rozległy, zapanowywała szybko złowieszcza cisza. Wszystko zaszło z taką łatwością i szybkością, że usunęło jakoś ze świadomości powodzenie uprzednie i złączone z niem wydarzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyi jest to, iż niema tam namiestnika, tylko gubernator, który rządzi się jak wicekról Indyj. Mowca omawiał szczegółowo zaszłe w Krakowie w okręgu Wesoła nadużycia wyborcze i apelował wkońcu do wszystkich, którym zależy na uporządkowanej administracyi, aby głosowali za nagłością. (Oklaski u socyalistów, polskiego stronnictwa ludowego i Rusinów).

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

* * *

Wiedeń, 4 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po odczytaniu wniosków i interpelacyi, przystąpiono do dalszych rozpraw nad nagłością wniosków w sprawie wyborów galicyjskich.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** omawia przedewszystkiem wniosek, odnoszący się do zajść w Przemyślu. Odnośny wniosek domaga się od rządu, aby przedłożył parlamentowi sprawozdanie z dochodzeń z powodu gwałtów, spełnionych 17-go maja przez policyę w Przemyślu. Z powodu tych zajść wdrożono jak najbardziej szczegółowe dochodzenia, których wynik pozwalam sobie przedstawić Izbie. Po ukończeniu wyborów w Przemyślu, wieczorem 17-go maja zebrało się na rynku około 8000 osób. Część niosła lampiony i chciała urządzić pochód demonstracyjny po ulicy Franciszkańskiej.

Ponieważ tu szło o niedozwolony przez władzę pochód publiczny, przeto straż policyjna w sile około 60 żołnierzy, pod przewodnictwem kilku urzędników policyi, wezwała demonstrantów, aby zgasili lampiony i rozeszli się. Tłum nie uczynił zadość wezwaniu i odpowiedział na to obelgami. Wtedy straż policyjna bez użycia broni usiłowała wystąpić przeciw tłumom. Nagle demonstranci pogasili jakby na dany znak lampiony, (lampiony pogaszono na rozkaz policyi. — Przyp. Red.), a także zgaszono wszystkie znajdujące się w pobliżu latarnie, (latarń nie pogasili demonstranci, byłoby to wprost niemożliwe, bo Przemyśl ma latarnie elektryczne, które z centrali zostały zgaszone. — Przyp. Red.) tak, że nastała zupełna ciemność, poczem tłum zaczął obrzucać żołnierzy policyjnych kamieniami i cegłami. (Tak się zawsze urzędowo mówi. — Przy. Red.).

Także z okien kilku domów rzucano na policyę kamieniami (?!) Wielu ekscedentów rzuciło się nadto na policyę z kijami i parasolami (zasłaniano się jedynie przed ciosami szabel policyjnych. — Przyp. Red.). Gdy napomnienia nie odniosły skutku, nie pozostawało policyi nic innego, jak celem obrony własnej (!?) uczynić użytek z białej broni, przyczem kilka osób zostało zranionych. — Wkrótce nadeszła dla asysty kompania piechoty, a wtedy tłum natychmiast bez oporu plac opuścił.

Podczas zajść została aresztowana jedna osoba, a mianowicie 21-letni pomocnik drukarski Jan Bacyk, w chwili gdy rzucał kamieniem na policyę. Bacyk przyznał się do winy. Przeciw niemu, jakoteż przeciw dwóm później wyśledzonym ekscedentom wdrożono postępowanie karne. Sądowo-lekarskie badania stwierdziły, że skutkiem opisanych zajść po stronie publiczności zostało 8 osób zranionych ciężko, a 25 lekko, należy jednakże przy tem zauważyć, że wielka część ciężko rannych odniosła swe obrażenia nie od cięć szabel policyjnych, lecz w ścisku. Dotyczy to w szczególności 60-letniego malarza Berisza Dauma, który nie otrzymał cięcia pałaszem lecz w ścisku doznał uszkodzenia łopatki i krzyża. Podczas choroby rozwinęło się u niego zapalenie płuc, na które umarł.

Z tego przedstawienia wynika, iż jest nieusprawiedliwionem twierdzenie, które znajduje się we wnioskach nagłym „o gwałtach c. k. policyi w Przemyślu“, a raczej jest dowiedzionem, że ze strony demonstrantów dopuszczono się aktów gwałtu i grubych wykroczeń wobec organów policyjnych, które z obowiązku wkroczyły i dopiero później, gdy wszystkie napomnienia i usiłowania uspokojenia ekscedentów pozostały bez skutku, policya zrobiła użytek z broni, którego nie można nazwać lekkomyślnym i nieuzasadnionym, lecz raczej uzasadnionym położeniem. Atak ten na policyę zdaje się zresztą był planowo przygotowanym. (Protesty ze strony socyalnych demokratów). Wskazuje na to okoliczność, że rzucano kamienie także z okien. Minister broni policyi przemyskiej, a zwłaszcza kierownika komisaryatu policyi w Przemyślu, gdyż jest on „jak najbardziej sumiennym i gorliwym urzędnikiem“. (Oklaski ze strony Koła polskiego).

Zresztą pan wnioskodawca dr Lieberman wniósł na podstawie § 87 ust. kar. doniesienie karne przeciw organom policyjnym, które to doniesienie jest przedmiotem dalszych dochodzeń sądowych. Podobne zażalenia, podniesione przez posła Liebermana w jego mowie, będą przedmiotem odpowiednich dochodzeń. Gdyby one wykazały jakiekolwiek nieodpowiednie postąpienie ze strony jednego lub drugiego funkcyonaryusza, to samo się przez się rozumie, że władze poczynią odpowiednie zarządzenia. (Rozmaite wykrzykniki ze strony socyalnych demokratów). Tow. poseł **Eldersch** woła: Niczego się nie dojdzie, a policya coś jeszcze na tem skorzysta.

Minister br. **Bienerth** omawia następnie wniosek nagły posłów Okuniewskiego, Dawydiaka i tow. w sprawie zajść w Horucku i broni, naturalnie, żandarmów, którzy strzelali do ludzi, twierdząc, że byli zmuszeni do tego, bo tłum rzucał gradem kamieni, a przeczy jakoby tam kradziono głosy.

Gdy minister opowiedział, że po salwie żandarmów znaleziono czterech zabitych, trzech ciężko rannych i 6 lekko rannych, ozwały się żywe wykrzykniki u Rusinów i socyalnych demokratów.

Poseł **Wasilko** woła: Teraz byłyby na miejscu wykrzykniki: Słuchajcie, słuchajcie!

Ministrowi bar. Bienerthowi przerywali często socyalni demokraci, ilekroć na podstawie urzędowych sprawozdań przytaczał fałszywe lub przekręcone fakta. Gdy skończył, tylko Koło polskie biło mu brawo.

Następnie zabrał głos poseł bar. **Battaglia**, którego mowa, niesłychanie bezczelna, pełna kłamstw, wywoływała co chwila burzę protestów ze strony socyalnych demokratów. Co chwila przychodziło do starć między Battaglią a tow. drem Diamandem i Breiterem, którzy każde jego kłamstwo odrazu przygważdżali i prostowali.

Przemawiali następnie ksiądz **Dawydiak**, **Chiari** i tow. **Moraczewski**. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Wnioski nagłe o zniesienie § 14 i zakazu kolportaży zostały cofnięte. Pozostają zatem jeszcze tylko dwa wnioski nagłe: Luegera w sprawie jubileuszu cesarskiego, oraz socyalistów w sprawie sejmowej reformy wyborczej (wniosek Rennera). Zaraz po tych wnioskach nagłych przyjdzie pod obrady prowizoryum budżetowe. Letnia sesya parlamentu potrwa do 25 lipca.

Zjednoczenie postępowe.

Praga. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą, że poseł prof. Masaryk czyni starania u wolnomyślnych posłów wszystkich narodowości o utworzenie w parlamencie wolnego zjednoczenia posłów postępowych bez względu na narodowość i przynależność partyjną. Należenie do tego zjednoczenia nie ma w niczem ograniczać przynależności partyjnej poszczególnych posłów.

Dalsze konfrontacye.

Wczoraj skonfrontowaliśmy wyznania kolischerowskiej „Jedności“ z wyznaniami organu Stojałowskiego.

Wystąpiliśmy jako czynnik godzący w tym „rycerskim“ sporze, gdyż istotnie, zarówno oszuści wyborczy à la Kolischer, jak i oszuści, w obronie których wystąpił „Głos narodu“ — wszyscy kołowcy, bez różnicy wyznania i kliki, do której się zaliczają, wyglądają asekuracyi swych pokradzionych mandatów od Luegera i jego trabantów...

Dzisiaj skonfrontujemy dwa inne organa „narodowe“.

Czytelnicy nasi wiedzą, iż niedemokratyczno „demokratyczneg o“ Koła w Wiedniu „per longum et latum“ wyjaśniała „N. Reforma“ zdradą narodowej demokracyi.

Weźmy pierwszy lepszy numer tego dziennika, lubiącego się powtarzać, np. nr 289. Czytamy w nim:

Ta abnegacya demokratyczna frakcyi wszechpolskiej w Kole na rzecz konserwatystów, staje się obecnie chroniczną przypadłością jej polityki. Mamy tutaj do czynienia z oczywistym kompromisem narodowej demokracyi z konserwatystami w Kole, kompromisem, który na prostej drodze prowadzi do zaprzepaszczenia demokratycznego charakteru delegacyi polskiej, wywalczonego z takim trudem przez powszechne głosowanie.

A teraz zajrzyjmy do najświeższego numeru „Słowa polskiego“ (303). W artykule „Z pamiętnika nowego posła“ czytamy tam:

Zwrot t. zw. stronnictwa mieszczańskiego w Krakowie od stańczykowstwa na lewo, dokonany podczas kampanii wyborczej, był ruchem pozornym, maskującym wprost przeciwną zmianę sytuacyi. Nietylko sami nowochrzczeńcy na uroczysku Koła dawnym bożkom hołdują, lecz na swą wiarę przywiedli także garstkę najzaciętszych dawniej wrogów. Rzecz to może być sąd o śp. Rotterze — niewątpliwie jednak nie brakowało mu nigdy tężyzny w kierunku demokratycznym. Bez niego, zdaje się, zabrakło jej obecnie dawniejszym jego podkomendnym.

W dalszym ciągu swego artykułu daje ów „nowy poseł“ ze „Słowa polskiego“ do zrozumienia, iż „demokraci“ krakowscy są „wasalami“ przepadłego kandydata na prezesurę Koła — Bobrzyńskiego i stąd pochodzą ich intrygi w Kole... „Nowa Reforma“ z całą stanowczością stale twierdziła, iż narodowi demokraci są na służbie Abrahamowicza i stąd wynika ich zdrada sztandaru demokratycznego...

W gruncie rzeczy te wzajemne oskarżenia nie przeczą sobie zupełnie, lecz się uzupełniają — i świadczą o pewnem poczuciu symetryczności wśród obu obozów „demokratycznych“.

Ekscelencya Bobrzyński został wybrany z Galicyi zachodniej, dzięki entuzyazmowi Leżajska, Mielca, Sokołowa i innych grodów, ceniących wysokie jego zasługi... Było rzeczą słuszną i wskazaną, ażeby służbę przy jego osobie pełnili demokraci krakowscy; tak samo było rzeczą zrozumiałą, iż o służbę przy ekscelencyi Abrahamowiczu, którego entuzyazm wyborców aż w dwóch okręgach wschodnio-galicyjskich powołał do Wiednia, ubiegać się będą narodowi demokraci, których sztab ma siedzibę we Lwowie.

To też i w tym wypadku, jak przy rewelacyach „Jedności“ i „Głosu narodu“, obu stronom przyznać musimy słuszność.

Przegląd społeczny.

Strejk czeladników kominiarskich w Krakowie został zakończony ugodą tymczasową.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Gdyby nie wiek XIV... W artykule „Interes i sentymentalizm“ dowodzi „Słowo Polskie“ dlaczego Koło nie chciało głosować na Zaczka, lecz stanęło murem przy Weiskirchnerze. Powszechnie znanemu motywowi umowy kołowo-antysemickiej, który się streszcza w przysłowiu: „ręka rękę myje“ — przeciwstawia „Słowo Polskie“ koncepcyę historyczną.

„Czesi — pisze „Słowo Polskie“ — wywiesili sztandar solidarności słowiańskiej. W historyi ludów europejskich widnieje dużo frazesów nadużywanych: do bardzo nadużywanych należy owa solidarność słowiańska. Boć **rządy czeskie w Polsce XIV wieku należą do najokrutniejszych**“.

Utrącenie Zaczka miało zatem wedle „Słowa“ początki podłoże historyczne i to, jak widzimy, dość odległe...

W odpowiedzi na to sięgnijmy do reminiscencyj mniej zamierzchłych... Pamiętamy „patryotyczny“ szał badeniowski: iluminacye, korowody z pochodniami, szał przeciwko nam zwrócony za nasze zaprzaństwo słowiańskie, choć protest nasz mierzył nie w jakąś ideę słuszną, czy nie słuszną, lecz w brutalne gwałty Badeniego i Abrahamowicza.

Badeni promowany został na bohatera i męczennika idei słowiańskiej i braterstwa z Czechami...

A prochy pokoleń z XIV wieku nie poruszyły się wówczas w swych grobach...

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie. Wczoraj został aresztowany i odstawiony do sądu karnego dr Bolesław Zieliński, kierownik krakowskiej filii Towarzystwa ochrony podatników, pod zarzutem defraudacyi, oszustw i wyłudzania pieniędzy i podpisów na wekslach.

Sprzeniewierzenie. Bolesław Kamiński z Królestwa, 21-letni pomocnik w księgarni Gebethnera, otrzymawszy wczoraj rano od kasyerki 2 banknoty po 100 koron do zmiany, zbiegł niewiadomo dokąd. Za defraudantem śledzi policya.

Z Uniwersytetu ludowego. Z dniem 4 b. m. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza zostanie przeniesiony z ulicy Grodzkiej 43 do nowego lokalu przy ul. Szewskiej 16 I-sze p. Biblioteka, Czytelnia i Archiwum społeczne zostaną pomieszczone w dużych, wygodnych ubikacyach.

Na czas przeprowadzki Biblioteka, Czytelnia i Archiwum będą zamknięte. (Od 1-go do 7-go lipca włącznie).

Po raz trzeci! Szeregowiec piechoty Niemann w Ołomuńcu, który przyznaje się do nazarenizmu i mimo dwukrotnych ciężkich kar nie chce złożyć przysięgi i nosić broni, został obecnie, świeżo po wyjściu z 2-letniego więzienia, po raz trzeci oskarżony przez krakowski sąd wojskowy. Lekarz wojskowy garnizonu ołomunieckiego orzekł, że Niemrawa jest chorym na umyśle, skutkiem czego będzie on oddany do zakładu leczniczego.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyroki śmierci. W ubiegły wtorek sąd wojenny w Warszawie wydał 2 wyroki śmierci, na Piotra Ziółkowskiego i Stanisława Miechowicza, oskarżonych o napad na leśnika lasów suskowolskich w powiecie kozienickim. Leśnikowi zabrano wtedy 2 rewolwery, w tej liczbie 1 skarbowy, 120 rubli pieniędzy skarbowych i 80 rubli własnych.

Z caratu.

Aresztowanie. Z Woroneża donoszą do „Birż. Wied.“, że otrzymano tam wiadomość o aresztowaniu na granicy pruskiej znanego w Petersburgu działacza frakcyi „bolszewików“ partyi S.-D., członka zjazdu londyńskiego partyi, Iwana Szaurowa, rodem z Woroneża. Aresztowanego pod wzmocnionym konwojem przewieziono do więzienia wileńskiego.

„Rzeczpospolita w Zołotonoszy“. Niedawno sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał głośną sprawę t. zw. „rzeczypospolitej zołotonoszańskiej“. Do odpowiedzialności w tej sprawie pociągnięto 47 osób — robotników, włościan, inteligentów i 1 gimnazistę. Przebieg wypadków w Zołotonoszy przedstawiał się w sposób następujący:

Dnia 31-go października r. 1905 we wsi Korobówce, w pow. zołotonoszańskim, odbył się mityng włościański. Po mityngu tłum włościan, z kilku inteligentami na czele, przybył do urzędu gminnego i zniszczył wszystkie akta. Przybyłego do wsi komisarza tłum pobił, następnie związano go i aresztowano, oddając pod straż dwóch ludzi, zbrojnych w szable. Z kolei tłum udał się do Zołotonoszy, oświetlając sobie drogę pochodniami, śpiewając pieśni rewolucyjne i od czasu do czasu strzelając w powietrze.

O kilka wiorst przed miastem manifestantów napotkał inny tłum, który wyszedł z miasta, liczący kilkaset głów. Po paru przemówieniach, tłumy połączone udały się do miasta, przybyły do zarządu policyjnego, gdzie podarto portrety, potłuczono graniastosłupy, zniszczono akta i zabrano wszystką broń, jaka się znajdowała pomiędzy dowodami rzeczowymi. Następnie tłum udał się do więzienia i uwolnił wszystkich więźniów politycznych; w urzędzie pocztowo-telegraficznym tłum przeciął druty i zniszczył izolatory. W pobliżu urzędu gminnego spotkało ich wojsko i dało trzy salwy, po których tłum się rozprószył, pozostawiając na miejscu trzech ranionych.

Sąd okręgowy wojenny, po 11-godzinnych naradach, wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych o współudział w powyższych wypadkach. Nadmienić wypada, że 11 z nich było oskarżonych z art. 279 ust. wojskowej, przewidującego karę śmierci.

Proces o pogrom. Rozpoczął się wczoraj proces o pogrom w Żytomierzu. Podczas pogromu zabito 10 żydów i zraniono 30. Oskarżonych jest 40 osób, a między niemi kilku żydów, za to, że należeli do samoobrony. Żydów bronią adwokaci petersburscy: Ratner i Berensztam. Pretensya cywilna wynosi kilka milionów rubli. Świadków wezwano aż 800!

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

TELEGRAMY

z dnia 4 lipca.

Opór bierny praktykantów sądowych.

Praga. (Tel. wł.). Zgromadzenie praktykantów sądowych uchwaliło ze względu na to, że nie otrzymują oni żadnej płacy i lata całe czekają na awans — rozpocząć bierny opór w ten sposób, że załatwiać będą tylko te czynności, do których są obowiązani.

„Batiary“ przeciw Pernerstorferowi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Policya tutejsza wdrożyła śledztwo przeciw tow. Pernerstorferowi o „podburzanie przeciw państwu węgierskiemu“, z powodu jego mowy wygłoszonej w niedzielę w Budapeszcie na zjeździe niemieckich socyalistów Węgier. (Mogą mu nakiwać palcem w bucie. *Przyp. Red.*

Węgry przeciw Chorwatom.

Budapeszt. (Węg. B. kor.). W dalszej dyskusyi szczegółowej nad § 1 kolejowej pragmatyki służbowej przemawiał szereg mowców chorwackich, których prezydent kolejno odbierał głos.

Następnie minister handlu Kossuth przedłożył wniosek, aby § 1 przedłożenia w ten sposób zmienić, że przy kolejach państwowych mogą być zatrudnieni tylko obywatele

węgierscy, władający językiem węgierskim.— W Chorwacyi i Slawonii w stosunkach z publicznością i władzami jest pożądaną znajomość języka chorwackiego. Upoważnia się rząd, aby postanowienia w sprawie pragmatyki służbowej wprowadził w życie w drodze rozporządzenia i to na tak długo, aż specyalna odnośna ustawa zostanie wydaną. Resztę paragrafów przedłożenia skreśla się. (Wielkie poruszenie w całej Izbie, oklaski na lewicy).

Następnie zawieszono posiedzenie na 10 minut, podczas której to pauzy w sali i kuloarach panowało wielkie poruszenie. Postąpienie rządu znajduje ogólne uznanie; tylko poszczególni posłowie, zwłaszcza tacy, którzy chcieli wnieść do przedłożenia wnioski o zmianę, uważają postąpienie za nieodpowiednie, gdyż obawiają się, że mogłoby to stanowić niebezpieczny precedens. Posłowie chorwaccy naradzają się nad dalszem swem zachowaniem się.

Po podjęciu na nowo posiedzenia, występowali chorwaccy posłowie przeciw postąpieniu ministra handlu.

Pos. Tuskan ze złożonemi pięściami wykrzykuje obraźliwe słowa, wskutek czego uczyniono wniosek o zebranie się komisyi nietykalności. (Na poprzedniem posiedzeniu sejmu z ław węgierskich wołano na Chorwatów „świnie“, mimo to sprawozdanie sejmowe nic nie wspominało o zwołaniu komisyi nietykalności. — Przyd. Red.).

Pos. Zagorac oświadcza, że postąpienie rządu oznacza jego klęskę; chorwacki sejm nie zaakceptuje tej ustawy.

Na tem obrady przerwano. Pos. Tuskan zażądał w interpelacyi dowodów na twierdzenie, że usiłowania Chorwatów należy odnieść do zagranicznych wpływów.

Prezydent ministrów dr Wekerle w odpowiedzi wskazuje na chorwacki program, którego celem jest złączenie się z Bośnią, Hercegowiną, Dalmacyą i krajami słoweńskiemi w wielkie państwo. Dr Wekerle oświadcza, że tylko Węgry mają pretensye do Bośni i Hercegowiny; dlatego też występowały przeciw jakimkolwiek usiłowaniom połączenia Bośni i Hercegowiny z Chorwacyą.

Budapeszt. Zamach ministra handlu Kossutha na Chorwatów, może za sobą pociągnąć bardzo poważne skutki. Wzburzenie ludności chorwackiej przybiera coraz większe rozmiary. Przytem organy Kossutha występują przeciw Austryi i oświadczają, że obstrukcya Chorwatów została przez Austryę zapłaconą, aby Chorwacyę oderwać od Węgier. (Jest to nadużywany przez całą szowinistyczną burżuazyę manewr oszczerczy. — Przyp. Red.).

Budapeszt. W sejmie węgierskim złożył poseł Supilo oświadczenie w języku chorwackim, że posłowie chorwaccy z powodu naruszenia regulaminu i sprzeciwiającego się ustawom wniosku Kossutha, zrzekają się udziału w dalszych obradach i opuszczają sejm węgierski, a złożą sprawozdanie sejmowi chorwackiemu, od którego uchwały czynią zależnymi swoje mandaty.

Po tem oświadczeniu wyszli posłowie chorwaccy ze sali, poczem sejm bez dyskusyi przyjął § 1 ustawy kolejowej i wniosek Kossutha w I i II czytaniu. III czytanie nastąpi jutro.

Posłowie chorwaccy odbyli konferencyę. Wieczorem odjeżdżają do Zagrzebia. Należy się spodziewać poważnych wypadków w Chorwacyi.

Proces o zamordowanie Petkowa.

Zofia. Po całonocnej naradzie trybunału zapadł dzisiaj o godz. 5 rano wyrok w procesie o zamordowanie prezydenta ministrów Petkowa. Główny oskarżony **Petrow został zasądzony na śmierć przez powieszenie,** dwaj współoskarżeni na długoletnie więzienie, zaś trzeci oskarżony Gerow uwolniony.

Ruch winnicowy.

Paryż. Wiadomość, że Marcelin Albert, Ferroul i inni członkowie komitetu z Argeliers nie będą wypuszczeni z więzienia, wywołała w departamencie wielkie wzburzenie. Powzięto uchwałę, aby burmistrze i radni miejscy nie powracali do merostw i pozostali w biernym oporze, który obecnie istnieje.

Klęska klerykałów w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.). W Izbie posłów wniósł dziś socyalistyczny poseł Barzilai interpelacyę w sprawie rzymskich wyborów gminnych. Interpelacya ta wywołała burzliwe sceny. Konserwatystom było bowiem bardzo nieprzyjemnie, że Barzilai demaskował ich klerykalne dążności. Barzilai sławił lud rzymski, że zerwał ciążące na sobie kajdany aliansu konserwatystów i klerykałów; wynik wyborów gminnych w Rzymie, to zwyciestwo wolnej myśli nad klerykalizmem.

* * *

Rozbójnik Rajzuli a sułtan marokkański.

Tanger. (Ag. Havasa). Gdy Kaid Harry Maclean przybył do Rajzulego z podarunkami sułtana, oświadczył Rajzuli, że przebaczenie, o ile dotyczy tylko jego osoby, a wyklucza jego przyjaciół, nie ma dla niego żadnej wartości. Rajzuli zażądał więc także ułaskawienia swoich przyjaciół i wynagrodzenia szkód, między innemi odbudowania zburzonego domu. Do czasu wypełnienia tych żądań zatrzyma Rajzuli Kaida w niewoli.

Z caratu.

Wyroki śmierci.

Petersburg. Czterej uczestnicy w napadzie rabunkowym dokonanym 12 czerwca na jeden z magazynów, zostali przez sąd wojenny skazani na karę śmierci.

Ryga. Sąd wojenny skazał ośmiu chłopów na karę śmierci.

Car wyjeżdża.

Petersburg. (Tel. wł.). W tym tygodniu wyjedzie car na jachcie „Standard“ na miesiąc na wody fińskie.

Konfiskata broni.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Londynu, że rząd angielski skonfiskował 90.000 sztuk broni i naboje, przeznaczone dla rosyjskich rewolucyonistów.

Dziennik zapytuje rząd, skąd rosyjscy rewolucyoniści biorą pieniądze na zakupno broni. (Głupie pytanie!).

Skazanie popów-posłów opozycyjnych.

Petersburg. Synod zasądził popów b. posłów do Dumy na 3-miesięczne więzienie w klasztorze, a 2 z nich na zupełne wykluczenie ze stanu duchownego.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 4 lipca. Pszenica na październik 10·82 do 10·83. Żyto na październik 8·54 do 8·55. Owies na październik 7·63 do 7·64. Kukurudza na lipiec 5·74 do 5·75, kukurudza na sierpień 5·89 do 5·90, kukurudza na maj 6·00 do 6·01. Rzepak na sierpień 16·85 do 16·95. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, słabe wiatry, pogoda równomiernie się utrzymująca.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Bacznośc stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dn. 4 lipca b. m., o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zebranie w „Postępie“, w Krakowie, ul. Miodowa 25, parter.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia, iż pierwsza wycieczka Chóru do Nowego Sącza odbędzie się 7 lipca. Ze względu na przygotowania pieśni wzywa się do regularnego uczęszczania na próby we wtorki i czwartki.

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go b. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma nprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).